№ 79. Warszawa, Czwartek 14/26 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Władysława Kr. Wyz. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd. spraw wewn. i duch., mianowany: naczelnik kancelarji rządu gub. Lubel., radca hono. Jerzy Koźmiński, p. o. naczel. pow. Łukow. Zatwierdzony: urzędnik do szczegół. por. przy guber. cyw. gub. Płockiéj Tom. Libicki, p. o. naczel. kanc. w rządzie gub. Płockim. — W wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: pisarz sądu krym. guber. Warsz., sprawujący z delegacji obowiązki sędziego tegoż sądu, asesor koleg. Hip. Dyament, p. o. sędziego tryb. cyw. gub. Warsz. w Warszawie; asesor sądu krym. gub. Warsz., sprawujący z delegacji obow. pisarza tegoż sądu Korneli Wołowski, p. o. tegoż urzędu; podprokur przy sądzie pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go, sekr. kol. Alex. Popławski, p. o. asesora sądu krym. guber. Warsz.; asesor sądu pol. popr. pow. Warsz. wydz. 1go Adolf Bielski, p. o. podprok. przy tymże sądzie; spraw. z delegacji obow. sędziego sądu krym. gub. Warsz. Ant. Dziedzicki, p. o. tegoż urzędu, i asesor sądu policji popr. wydz. Jędrzejow. Antoni Hołubski, p. o. podsędka sądu pok. okr. Pilickiego. Przeniesiony na własne żądanie: p. o. podsędka sądu pok. okr. Pilickiego Jan Cichocki, na p. o. podsędka sądu okr. Lipnowskiego. — W wydziale komisji rząd. przych. i skarbu, mianowani: główny kontr. sekcji adminisracyjno-rachun. w wydziale górnictwa, ases. kol. Józef Zettelman, p. o. naczelnika tejże sekcji. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: naczelnik sekcji admin.-rachun. w wydziale górnictwa, radca hon. Karol Szerner, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru. — II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: podpisarz sądu pok. okr. Lubel. Felix Wasiutyński, rejentem kanc. ziem. gub. Lubel. w Lublinie; kancelista biura prokuratorji w Król. Pol. Konst. Kościelski, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Lubel.: kancelista sądu Pok. okr. i m. Warszawy wydz. 2go Jan Pasiński, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Łęczyc.; aplikant sądowy przy tryb. cyw. w Płocku, kandydat prawa Ant. Skowroński, p. o. pisarza sądu pol. popr. wydz. Łomżyń.; adjunkt archiwum akt dawnych w Siedlcach Juljusz Heryng, p. o. archiwisty tegoż archiwum; aplikant kanc. hipot. tryb. cyw. w Siedlcach Ludwik Dryll, p. o. adjunkta archiwum akt dawnych w Siedlcach; kancelista w biurze prokuratora przy sądzie apel. Józef Hajgeli, p. o. archiwisty w biurze tegoż prokuratora. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: rejent kancelarji ziem. gub. Lubel. w Lublinie Jan Wasiutyński. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: archiwista akt dawnych w Siedlcach Józef Rowicki; zastępca obrońcy prokuratorji Łukasz Wichrzycki; podpisarz sądu pokoju okręgu Łęczyckiego Józef Tulczyński, i archiwista w biurze prokuratora przy sądzie apelacyjnym Jan Żmijewski. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę Gorczakow.

— Jutro o godzinie 11éj z rana w kościołku instytutu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ignacego Turkułła, rzeczywistego tajnego radcy, ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, członka Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, na które towarzystwo familję i przyjaciół zmarłego, oraz opiekunki i członków swoich ma honor zaprosić.

— Zwierzchność szkolna zawiadamia rodziców i opiekunów uczącéj się młodzieży, że akty uroczyste zakończenia rocznego biegu nauk, odbywać się będą dnia 14 (26) b. m. od godziny 11éj rano, w instytucie szlacheckim w Warszawie zaś tegoż dnia od godziny 5éj po południu, w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. Nadto dnia 18 (30) b. m., od godziny 11éj rano, w głównéj sali gmachu Kazimierowskiego, w połączeniu uczniów gimnazjum guberjalnego, gimnazjum realnego, szkoły sztuk pięknych i szkół powiatowych filologicznych w Warszawie; a od godziny 5éj po południu dnia tegoż w szkołach powiatowych realnych, w tymże gmachu. Na akty takowe zwierzchność szkolna, zaprasza rodziców i opiekunów uczącéj się młodzieży.

— Rada lekarska na posiedzeniu swem dnia 12 (24) czerwca r. b., przyznała stopień magistra farmacji, pp. Józefowi *Wyszomirskiemu* i Juljanowi *Jasińskiemu*.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 56. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 75.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 75. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101. — Zaj półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs.—k. 94 4/9. Listów zastaw. kop. 1/3. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 1 7/18.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 4 (16) czerwca 1856 r.

Zaczynam od przesłania wam wiadomości handlowych, bo mi najpierwéj nasuwają się na myśl. Ceny więc pszenicy utrzymują się ciągle od 6 do 10 Rs. za czet.; ale ta co dziś 6 Rs. kosztuje, dawnemi czasy ledwo 2 Rs. warta była, tak jest nikłą i lekką; 10 Rs. płacą za pszenicę mającą wagi pudów 9 funtów 30, wyższa cena zależy od wyższéj wagi, i im więcéj wagi tém więcéj się płaci. Przyczyną tych wysokich cen są wiadomości zagraniczne, donoszące, że we Francji deszcze i wylewy rzek wiele szkody zrobiły w zasiewach, również, że w Hollandji ceny podniosły się o fl. 40 na łaszcie (mniéj więcéj 10 złp. na czet.), a także nie znaczący dowóz pszenicy do naszego miasta. Ceny jednak zagraniczne zawsze nie są wielkie, i gdyby nie nadzwyczaj mały nolis, (bo płacą tylko 3 fr. za sarżę do Marsylji, a 40 szel. z tonu do Anglji), toby ceny nasze spadły, aby produkta mogły się pokazać na targach zagranicznych po tamtejszéj cenie, stosunkowo nie wysokiéj. Pszenicy bardzo nam mało dowożą, a kilka partji przywiezionych, wnet z wozów zakupione zostały po wyżéj wspomnionych cenach, które jednak spaść muszą, skoro dowiozą więcéj; tém bardziéj, że okręty nie będą już do nas przybywać taką massą jak dotąd, będąc zawiadomione w Konstantynopolu o małych nolisach tu istniejących. Owsa przybyło nam Dniestrem przez Majaki i lądem od Bałty (trakt podolski) do 10,000 czet., tak że cena jego spadła do rs. 3 kop. 75 za czet.

O ile zapamiętać mogę, pszenica co rok od marca do pierwszych dni maja jest w cenie; zniżać się zaczyna cena od połowy maja z przybywaniem nowych transportów, jeżeli mamy brak kompletny okrętów i żadnych potrzeb za granicą. Wznosić się znowu zaczyna w końcu sierpnia i trwa do końca rocznéj nawigacji. Tego roku zaś, jeżeli ceny, jak się spodziewać należy, spadną z większą ilością dowozu i odejściem okrętów z portu naszego, to pewnie utrzymywać się zawsze będą dość wysoko, bo jeżeli za granicą nie spodziewają się obfitych zbiorów, to i my również pochwalić się

O LASACH SZYDŁOWIECKICH

I O ŁOWACH NA NIEDŹWIEDZIE I ŁOSIE.

Któż to z uczonych leśników, nie zna lasów ziemi Sandomierskiéj, zaczynających się od Słupi i góry św. Krzyża, ciągnących się ku Kielcom w drugą stronę ku Szydłowcu około Chlewisk aż pod Przedborz? Ale te lasy nie takiemi były jak dzisiaj, i jest to rzeczą bardzo naturalną, albowiem, w miarę zaludniania się Polski od wielu wieków lasy ustępować musiały; tem bardziéj, że fabryki żelazne stosowane do potrzeby kraju pomnażały się w Strachowicach, Wąchocku, Mostkach, Garszowie, Suchedniowie, Białogonie, Blizinie, Kamiennéj, Mroczkowie, Chlewiskach i po wielu innych okolicach, a te fabryki bardzo wiele lasów wypotrzebowały. Od ostatecznego upadku tych lasów, tylko sztuka, tylko nauka leśna i rachuba leśna ustanowiła przecie jakąkolwiek ochronę.

Gdzie był las, tam była i zwierzyna. Jeszcze przed stoma laty, była wielka obfitość w lasach Świętokrzyskich, Szydłowieckich i Chlewiskich; jeleni, dzików i sarn, a nawet zdarzały się łosie i niedźwiedzie choć rzadko. Powoli, te lasy runęły pod siekierą sągarzy i różnych osadników; wypłoszyła się zwierzyna i wybitą została przez różne sposoby i myśliwskie środki. Godną rzeczą jest jednak obudzić wspomnienie przeszłości.

I dawne lata temu i przepomnienie o tem co się za młodych lat słyszało, przyczyną być mogą, że te wspomnienia, nie będą zupełne: może jednak wywołają kogoś zdolniejszego i z lepszą pamięcią do tradycji o lasach i zwierzynie na całym obszarze ziemi o któréj się na wstępie nadmieniło. Ja chciałbym powiedzieć o lasach szydłowieckich za miastem Szydłowcem rozciągających się, a które znałem lat temu około czterdziestu a ówcześnie przecie znałem je dość dobrze, bom także był myśliwym, zatem zwolennikiem lasów.

Lasy te były jeszcze za méj pamięci, bardzo znakomite co do drzewostanu i wartości drzewa; panujące drzewo, była sosna, w głębi lasów świerk, jodła i modrzew, po niektórych miejscach dąb i buk, brzoza i osika. Najznakomitsze lasy były pod osadą Budkami, przy granicy Chlewiskiéj gdzie najwięcéj było dębów; pod wsią Hutą jodeł i świerków a także modrzewiu, nieprzebrana moc.

Najdorodniejsze sosny prawie masztowe, były po obu stronach drogi od Szydłowca ku Ciechostawicom a nawet za tą wsią ku Mroczkowu. Na drodze ku Majdowu w ustępie rósł modrzew ścięty w roku 1818, który przed ścięciem, kaleczony świdrami i siekierami przy swoim pniu, dawał po kilkadziesiąt funtów żywicy czyli żui każdéj wiosny, dla nielitościwych handlarzy za pośrednictwem włościan. Po ścięciu z tego modrzewia było około 2000 sztuk gontów, wysokość jego była jakby niebotyczna, średnica u pnia więcéj jak trzy łokcie. Ale także wielkie modrzewy, były po prawéj stronie drogi ku Mroczkowu i pod Hutą; buki ogromne na Bukowéj górze a ogromne dęby pod granicą od Chlewisk.

Pod głównym zarządem Filipa Nałęcza Piegłowskiego, była służba leśna i nadleśny Stanisław Gurowski, leśniczowie Józef Gordon, Antoni Kossowski i szesnastu gajowych, wszyscy doskonali strzelcy, a z nich najdoskonalsi Jacek Prostak w Majdowie, Wincenty Clok w Skarżysku, oba ludzie starzy 60 do 70 lat, a których dziadowie chodzili na śmiało w zapasy z niedźwiedziami i dzikami. Gurowski był to człowiek wzrostu grenadjerów gwardji, pleczysty i barczysty jak

nie możemy piękniejszemi nadziejami. Z początku wiosny, po skończeniu zasiewów, częste deszcze rokowały nam piękny urodzaj jarzyny. Ziemia tutejsza jest zbyt czułą na skwar słoneczny, skropiona deszczem w stosownych porach, wydaje plon najobfiszy od 10 do 15 ziarn arnauty lub naréj pszenicy, nie mówiąc już o owsie i jęczmieniu. — W bieżącym roku nie możemy się spodziewać tak pięknego zbioru; doznawaliśmy już bowiem upałów do 28 stopni R., co przy braku 3ch tygodniowym deszczu wywarło już wielki wpływ na zasiewy. Trawy także jest nie wiele i mało siana mieć będziemy. Jeżeli te upały trwać będą nieprzerwanie tak przez parę tygodni, to zagrożeni jesteśmy zupełnem zniszczeniem wiosennych zasiewów.

W portach Azowskich, ceny także podniosły się znacznie, bo téż tam okrętów jest z górą 300, a wszystkie żądające ładunków, zboża zaś nie ma i dowozu prawie żadnego.

Już kilka razy wspominałem wam o portach morza Azowskiego, dziś mam zamiar udzielić wam trochę więcéj wiadomości o tamtejszym handlu, bo on ma wieką łączność z naszym Odeskim, a jedynie tylko pod względem pieniężnym.

Trzy główniejsze są porty morza Azowskiego: Berdjańsk, Marjampol i Taganrog, wszystkie prowadzą główniéj handel wywozowy, wysyłając za granicę zboże różnego rodzaju, siemie lniane, wełnę i łój, które im dostarczają gubernje: Taurycka, Ekaterynosławska, Charkowska, Woroneżska, ziemie Dońskich i Czarnomorskich krzaków. Pszenice w tych portach są najpiękniejsze jare i arnauty, z przyczyny swéj wagi i koloru nader poszukiwane za granicą i wyżéj od innych cenione; z okolic Berdjańska arnauta wysłaną była na wystawę powszechną w Londynie, jako zadziwiająca swoją pięknością i doskonałością. Wyżéj powiedziałem, że handel portów azowskich ma wielką łączność z handlem odeskim, pod względem pieniężnym. W istocie kupcy tamtejsi mają utrudniony handel z przyczyny braku banku dla otrzymywania directe transportów z Petersburga, a tém samém nie mają giełdy, na którejby zbywać mogli papiery zagraniczne. W każdéj więc potrzebie pieniężnéj, handlujący odnosić się muszą do domów handlowych odeskich, od których otrzymują zlecenia wraz z pieniędzmi w naturze; każdy bowiem kantor w portach Azowskiego morza, zależnym jest od jednego z kantorów odeskich. Przyczynia się jeszcze bardzo do utrudnienia handlu tamtejszego nadzwyczajne ładowanie okrętów. Morze Azowskie jest płytkie, tak że okręty doń wchodzące powinny zachowywać wielką ostrożność, aby nie osiąść na mieliznie, a okręty większych rozmiarów z trudnością przechodzą z całym ładunkiem przez ciaśninę Kerczu i często bardzo rozpocząwszy ładowanie w jednym z portów Azowskich dokańczają w Kerczu, dla uniknienia wypadku. Wiatry wschodnie szczególniej wypędzają wodę z morza Azowskiego do Czarnego, a najwięcéj od brzegów, tak że w portach okręty zatrzymywać się muszą o werst kilka od brzegu; w Berdjansku i Marjapolu niedogodność ta nie jest jeszcze tak uciążliwą, ale Taganrog będąc położonym w samym końcu morza Azowskiego, najwięcéj cierpi na tym braku wody i dla tego we wszystkich tych portach koszta ładowania są bez porównania większe od tych co my w Odessie ponosimy. W Taganrogu nietylko okręty zatrzymują się o werst 8—10—15 od portu stosownie do wielkości okrętu i ilości przyjętego ładunku, ale łodzie kabotażne nawet, dowożące produkt do okrętu nie mogą zawsze podejść do samego brzegu, tak że często *zwoszczyki* wjeżdżają w wodę z *powózkami* i tym sposobem dopiero łódź ładują, która odpływa do okrętu.

Taganrog położony przy ujściu Donu w punkcie morza Azowskiego, najwięcéj zbliżonego do Moskwy i głównych miast Wielko-Rosyjskich, nie podlegając kwarantannym prawom (a), a tem podając łatwość kapitanom okrętów, komunikowania się z miastem i negocjantami do których są adresowani, jest główném mieszkaniem znaczniejszych domów prowadzących handel w portach Azowskich. Pod względem wywozowym nie jest punktem ważnym, nie mając znacznych magazynów zbożowych jak my je mamy w Odessie; były składy znaczne kolonjalnych towarów i greckich win, który wysyłano w głąb Rosji. Kupcy tamtejsi, dla zakupienia zboża zagłębiają się w kraj, adresując kupione zboża do najbliższego przystępnego punktu na brzegach Azowskiego morza, do którego wysyłają łodzie, ładujące okręt stojący o podal.

Oddalony od Taganrogu o wiorst 75 lądem, a 8 godzin jazdy morzem i rzeką. Rostow nad Donem jest rzeczywiście głównym składem towarów szczególniej wywozowych i dostarczycielem krajowych produktów okrętom przychodzącym do Taganrogu. Rostow nad Donem, choć dziś licha nader mieścina, ma wielką przyszłość przed sobą, bo ma handel bardzo wielki, nietylko wywozowy, ale i przywozowy; dostarcza wszelkiego rodzaju kolonjalnych towarów sąsiednim gubernjom, wysyłając je w górę rzeki, a będąc położonym nad rzeką bardzo rybną, prowadzi także wraz z osadą kozacką zwaną Gniłaja pristań, leżącą nad Donem wyżéj Rostowa, ogromny handel suchą rybą, wysyłając ją w głąb kraju. Podczas mojéj bytności w Rostowie w 1851 roku, kupiec z Ekateryndaru, grek, pan Pospolitaki (nazwiska jak widać niebardzo wyszukanego) płacił za prawo łapania ryby w azowskiem morzu, jedynie u brzegów Czarnomorskich kozaków rs. 80,000 rocznie; z tego można można mieć miarę jak znaczne korzyści przynosić musi ten handel ryby, kiedy pojedyńczy człowiek nieobawia się ryzykować tak znacznego kapitału. Sąsiaduje z Rostowem o wiorst trzy miasto Nachiczewan zamieszkale przez Ormian: liczące 4000 mieszkańców. Jest to kolonja, która sięga czasów zawojowania Krymu w 1779 r. Cesarzowa Katarzyna IIga nadała Ormianom wielkie przywileje pozwalając osiedlić się nad Donem. Jest to zupełnie orjentalne miasto, a wszyscy jego mieszkańcy bawią się handlem i rękodziełami; zapuszczają się oni w głąb kraju dla zakupienia znacznych partji ziarna, które odprzedają kupcom Taganrogskim, nie odznaczają się jednak uczciwością i dobrą wiarą w handlu. Don swym szybkim biegiem, sprowadza znaczne zapasy produktów z gubernji Woroneżskiéj, znanéj ze swego bogactwa w ziarnie. Będąc tam, zdziwiony byłem ilością przybyłych łodzi, napełnionych produktami różnego rodzaju. Przybywają zazwyczaj w maju. Spław Donu zaopatrywał w prowiant całą kaukazką armję i flotę Czarnego morza, dostarczał znacznéj ilości węgla kamiennego (antracytu) z okolic Nowego Czerkaska, którym zasilała się flota parowa i znaczniejsze miasta nad brzegami Azowskiego morza, którym w braku drzewa, węgiel służy za opał. Ta ogromna ilość produktów różnego rodzaju, przybywających do Rostowa dla rządu i osób prywatnych, potrzebuje massy łodzi kabotażnych, dla odesłania na Kaukaz, do Sebastopola i Nikołajewa przygotowanych zapasów dla wojska i floty, również dla ładowania okrętów w Taganrogu. W czasie gdy znaczna ilość okrętów zagranicznych przybywa, konkurencja o najęcie łodzi dochodziła do wysokiego stopnia a dziś dla dostawienia z Rostowa do okrętu, stojącego zwykle o 2 lub 3 mil w morzu, płacą od czetwerti pszenicy rs. 1 kop. 50 do 2 rs. Negocjant z Trjestu pan Gopcevich, sprowadził z Trjestu własny parostatek i łodzie, które mu dziś wielką przynoszą korzyść.

Skończywszy o handlu, znajduję jeszcze parę mniéj więcéj ciekawych nowinek do doniesienia wam. Mieliśmy tu przed kilkoma dniami czterech oficerów francuzkich z Kamieszu. Jeden z nich kapitan głównego sztabu i ordynansowy oficer marszałka Pelissier, bawił dni dziesięć w naszém mieście i wrócił lądem przez Nikołajew, Cherson, Symferopol do Kamieszu. Jak powiadają miał polecenie zwiedzenia głównych miejsc tego kraju dla statystycznego ich opisania. Trzéj drudzy, jeden pułkownik i dwóch młodszych, oficerowie intendentury, przybyli do Odessy osobnym parostatkiem z poleceniem handlowem. Proponowali zakupienie u nich prowiantu wszelkiego rodzaju, którego mają w Krymie ogromne zapasy; nie powiódł im się jednak interes, bo nic nie wskórawszy odjechali. Wojska sprzymierzone zaopatrują się w świeże mięso w naszym kraju, porobiły one kontrakty z podradczykami, którzy im dostawiają woły, bez żadnego zobowiązania wagi i otrzymują za stanownego wołu rs. 42: brak jednak jest tam wielki tak, że funt płacą kop. sr. 10 najmniéj.

Często bardzo miewamy tu zagraniczne parochody handlowe francuzkie; angielskie i austrjackie, które przybywają do nas z towarami i pasażerami z Krymu, Konstantynopola, Galaczu; rzecz to dla nas nowa, bo odkąd Odessa istnieje, nigdy nie widziano w porcie naszym zagranicznego parostatku. Cudzoziemcy przybywający do naszego miasta, zachwycają się niem i w saméj rzeczy Odesa pięknie i regularnie zabudowana, dodam jed-

(a) Okręta wchodzące do morza Azowskiego, wytrzymywały zawsze kwarantannę w Kerczu.

---

góra, silny jak lew, i zdrów jak jeleń, bo téż jak jeleń bujał po lasach zawsze na ogromnym bułanym ogierze, coby najcięższemu kirasjerowi wystarczył. Ten Gurowski nie był uczony, ale praktyk, ale pilny i pracowity a lasy kochał jak botanik kwiaty. Był rzadkiéj poczciwości; służbę leśną trzymał w sprawiedliwości, ale też i w karności jakby wojskowéj; o nim to mówiono że gdy krzyknie, słychać go w lesie na pół mili, jak zatrąbi w jałowcową trąbkę, to słychać na półtory; gdy kto o milę w lesie strzelił, on w godzinę wiedział kto to i do czego strzelił; gdy klął, to się lasy chwiały, a strzelał z konia z pojedynki na zadziwiającą metę i nigdy nie chybił, bo też djabła wsadzał do naboju. Palił fajkę z paczką tytoniu naraz, za pięć groszy, obszedł się choćby przez tydzień chlebem i wędliną lub kawałkiem séra, rozgrzewał stare piersi starym miodem, który lubił jak niedźwiedź; ale w niedostatku miodu, poprzestawał na dzbanku piwa, tylko wtenczas więcéj głaskał wąsy, które były jak u suma, i wspaniale sterczały mu na obie strony, obok królewskiego pociągłego nosa. Smieszna to była rzecz słyszeć gdy mnie ośmnastoletniemu młodzieńcowi mówił zawsze „Józiu“ a do siebie nie dozwolił mówić inaczéj tylko „Stasiu!“ Lubił mię zaś za to żem mu na polowaniu nie chybiał; o, bo też przy nim chybić! tyle znaczyło co crimen lesae majestatis, crimen perduelionis. Miał on parę koni bryczkowych dla żony i jednego wierzchowca dla siebie z którego tyle zsiadał aby go pokarmić, bo dzień i noc oba byli w podróży po lasach; koń idąc drzemał i jeździec na nim to samo. Nie mógł tego ogiera zostawiać bez siebie, bo natenczas rżał i nogą grzebał; kochali się bardzo; słyszałem że na nim jeździł lat blisko dwadzieścia. Miał sześć psów gończych, których rad wywodził od psów św. Huberta i byłby się strzelał gdyby kto przeczył i miał cztery kundysy któreby i djabła zatrzymały, nietylko dzika; strzelbę pojedynkę długą aż do nosa i torbę prostą i trąbkę z głosem jak z klarynetu i otóż cały majątek, majątek wiarusa myśliwego, który dożył blisko lat dziewięćdziesiąt i umarł w biedzie i niedostatku na starość, a podobno lat temu dwanaście upłynęło.

Leśniczy Gordon był exwojskowy, strzelał jak francuz, służbista prawy jak węgier, także konno jeździł po lasach, Gurowskiego uważał i poważał jak pułkownika choć niebył jego towarzyszem broni bo o połowę lat był młodszy. — Leśniczy Kossowski stary polonus i filozof, musiał być za młodu grzesznik, bo w torbie prócz nabojów, nosił oficjum B. V. Mariae, piechotą zawsze chodził ale prawie tak jak koń galopem choć stary a na stanowisku lub w chwilach odpoczynku modlił się pod sosną lub dębem albo bukiem jak przed ołtarzem w kościele. Gajowi byli tu z dziada pradziada gajowemi i strzelcami, wszyscy z miejscowych włościan po lasach osiadłych i swoim siedzibom obowiązani i bardzo wdzięczni. Gurowski miał u nich wiarę i posłuszeństwo. Pomiędzy tą drużyną służby leśnéj broń Boże kłamstwa nie było, bo Gurowski okrótnieby gromił. We wszystkich była jedna dusza, dusza Gurowskiego, bo on ich odgadywał natychmiast i oni zgadywać umieli myśl jego.

Gurowski wiedział wiele miał w lasach jeleni bo w czasie rui rozsyłał czaty ciche, dla rachuby; mniéj więcéj wiedział wiele miał dzików i sarn, rozumiał gdzie ich stanowiska, łożyska, gdzie wychodzą, gdzie żerują, a Bukową górę oszczędzał i chyba w nadzwyczajnéj potrzebie dozwalał tam polowania. W ubiciu zwierzyny nadzwyczajnie był skąpy, nigdy więcéj nie ubito nad to co potrzeba było dla księżnéj dziedziczki Alexandrowéj Sapieżyny, albo dla główno zarządzającego na każde większe święta. Nikt się tam obcy nie pożywił. Włościanom osadnikom po lasach nie wolno było mieć strzelby,

nak że gdyby miała jeszcze to i owo, a niemiała tych nieznośnych upałów i zaślepiającego pyłu, to by rzeczywiście była godną pochwały.

Wyczytuję w 50 nr Kroniki wiadomość z Odessy o spotkaniu dwóch mułłów (księży tureckich) odzianych w suknie ze złotolitéj materji. Czuję się w obowiązku przesłania wam szczegółów, których korrespodent wasz nie miał zręczności schwytania. Wspomnieni mułłowie, nie co innego są jak wyższéj rangi wolontarjusze greccy z Księstw Naddunajskich, zwykle noszący złotolite ubranie z fezem pąsowym na głowie ozdobionym krzyżem na przodzie. Z jednym z nich zdarzyło się mi być w towarzystwie; historja jego acz krótka jest następująca. Zowie się Pasza-Duk. Gdy wojska rosyjskie w roku 1853 wkroczyły do Księstw Naddunajskich, wielu Greków mieszkańców tych prowincji chcąc walczyć w szeregach wojska, opuściło rodzinne domy. Pasza-Duk był księdzem w jednéj z kolonji greckich, zagrzewającym do boju przeciw Turkom. Opuściwszy swą duchowną missję, przywdział mundur wolontarjuszów greckich, wraz z któremi udał się do Krymu, gdzie za odznaczenie się, wynagrodzonym został kilkoma dekoracjami i rangą majora. *X. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 21 Czerwca. Wczoraj po południu było w pałacu St. James wielkie przyjmowanie z powodu rocznicy wstąpienia Królowéj na tron angielski, co nastąpiło 20 czerwca 1837 roku.

Admirał sir Edmund Lyons, ma być wkrótce mianowany parem Anglji, za wielkie zasługi położone na posadzie dowódcy floty na morzu Czarnem.

W Izbie niższéj na zapytanie pana Gladstone, lord Palmerston oświadcza, że obecnie nie jest pora przedstawienia Izbie odpowiedzi rządu na depeszę p. Marcy w przedmiocie dymisji pana Crampton, ale spodziewa się, że przyczyny tego milczenia ustaną w początku przyszłego tygodnia.

Paryż 22 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* mówi: Rękodzielnicy bardzo są niespokojni z powodu zaproponowanego zniesienia zakazów celnych. Ich obawy są bezzasadne. Cła protekcyjne zastąpią przepisy zakazowe, a w niektórych artykułach rząd zaproponuje podwyższenie ceł.

Książe rejent badeński przyjechał tu wczoraj, a książe Oskar szwedzki opuścił Paryż.

Berlioz został mianowany członkiem Akademji sztuk pięknych.

Ateny 14 Czerwca. Odjazd Jego Kr. Mości naznaczony jest na dzień 17 b. m.

Madryt 21 Czerwca. (Depesza *Gazety Kolońskiéj*). Jéj Kr. Mość przedwcześnie została rozwiązaną. — Wotum nagany przeciw ministrowi Escosura z powodu robót około Puerta del Sol, zostało większością 125 głosów przeciw 23 odrzucone.

Konstantynopol 13 Czerwca. Kupresli-pasza przeznaczony jest na posła do St. Peterga.—Turcy opuścili już zupełnie Redut-Kale a zajęli Kars opuszczony przez Rossjan.—Z Persji donoszą, że Ferus-Khan udaje się jako poseł Szacha do Paryża. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 20 Czerwca. Torysowie którzy łączą się z wszystkiemi najbardziéj nietolerującemi sektami religijnemi w Anglji, aby niedopuścić przyjęcia żydów w parlamencie, zkombinowali nowy środek zachwiania ostatniego wotum Izby niższéj co do tego przedmiotu. Zamiast wprost przeciw niemu oponować, przedstawili oni przez usta swego naczelnika lorda Derby propozycję, mająca na celu wymazanie tylko z dotychczasowéj przysięgi parlamentowéj wyrazów tyczących potomków Jakóba IIgo.

Wiadomo, że lord John Russell żywo popierany przez gabinet, korzystał ze śmieszności téj klauzuli, wymierzonéj przeciw prawom rodziny zupełnie już wygasłéj, aby zaproponować usunięcie téj klauzuli wraz z wyrazami: »na prawdziwą wiarę chrześćjanina,« które są jedyną przeszkodą niedopuszczającą żydom wykonać tę przysięgę. Kiedy lord Campbell radził lordowi Derby aby nadał swojéj propozycji formę poprawki do bilu przyjętego przez Izbę gmin, ten oświadczył z naiwną otwartością, że nie sądzi ani rozsądnem ani politycznem pójść za tą radą. Naturalnie lord Derby woli zapewnić pierwszeństwo rozpraw swojéj propozycji.

W Izbie niższéj pan Gladstone zapowiedział, że jutro zapyta lorda Palmerton kiedy odpowiedź rządu na ostatnią depeszę gabinetu amerykańskiego będzie mogła być zakomunikowaną Izbie.

— Czytamy w *Morning Post:*

W rozprawach jakie miały miejsce między naszym i amerykańskim rządem w przedmiocie wykładu traktatu Clayton Bulwer. często była mowa o protektoracie naszym nad państwem Mosquito. Istnienie lub nieistnienie tego protektoratu jest nawet jednym z najważniejszych punktów spornych co do tego traktatu.

Z jednéj strony Wielka Brytanja utrzymuje, że jéj interes co do terrrytorjum Mosquito nie zmienił się bynajmniéj przez ugodę z 1850 roku, a Amerykanie z równą energją utrzymują wprost przeciwne założenie. Nie będziemy wznawiali argumentów jakie jedna i druga strona przytaczały. Naszym celem w téj chwili jest tylko zwrócić uwagę na położenie polityczne i ważność naturalną tego terrytorjum, o czem jak się zdaje po téj stronie Atlantyku nie mają dostatecznego wyobrażenia. Nasi sąsiedzi Amerykanie daleko lepiéj są pod tym względem zawiadomieni niż my sami.

Ale mógłby kto powiedzieć, jak to już nie raz powiedziano, ze kraj Mosquito nie wart żeby go posiadać i że to jest prawdziwą przyczyną naszéj obojętności. Jest to wielki błąd.

Terrytorjum nad którem rozciąga się nasz protektorat, jest bogate w zasoby naturalne i przez swoje położenie geograficzne wybornie się przyda do ważnych przedsięwzięć handlowych. Posiada ono brzegi przeszło 500 mil rozciągłości od Greytown aż do Przylądka Honduras. Między temi dwoma punktami krańcowemi znajdują się liczne przystanie między innemi Travello i Garias a Dios, których korzyści aż nadto są znane żeglarzom sąsiednich mórz. Pod względem swoich wewnętrznych zasobów terrytorjum Mosquito nie ustępuje żadnéj okolicy na świecie. Równiny jego mogą dostarczać w wielkiéj obfitości wszystkie płody zwrotnikowe. Cukier, kawa, bawełna, tyton, wszystko tam rośnie do zbytku, jak na najżyzniejszych wyspach Indji zachodnich. Góry w głębi pokryte są kosztownemi drzewami prawie wszelkiego rodzaju. Liczne znaczne rzeki mają swe źródła w wyższych okolicach i ułatwiają transport wodny wśród żyznego okręgu równin. Jednem słowem wszystkie żywioły materjalnéj pomyślności znajdują się obficie na terrytorjum Mosquito, a ten fakt wielokrotnie już przedstawiony był rządowi angielskiemu dla skłonienia go do zajęcia i kolonizacji tego kraju.

Ale wiemy, że rady te nigdy nie były przyjęte i protektorat Anglji nad tym krajem nie uległ żadnéj zmianie od pierwszéj chwili zaprowadzenia go. Przez dwa wieki blizko wpływ Anglji osłaniał ten kraj przeciw obcym gwałtom. PP. Marcy i Buchanan utrzymują, że traktatem 1850 roku zrzekliśmy się tego wpływu i prawa protekcji na przyszłość.

Ale nie potrzeba żadnego dowodzenia aby okazać, że zostawienie ludu mosquitów na łasce flibustjerów, którzy napadli zdradziecko na Nicaragua, byłoby czynem niegodnym Anglji.

(*Journal des Débats*).

— Dziś z rana był wielki ruch w oddiale magazynów artylerji w Tower. Otrzymano tu rozkaz przygotowania jak najprędzéj znacznych zapasów amunicji wojennéj i materjału dla komisorjatu. Z rana naładowano przeszło 5.000 karabinów Minie na statki, które odpływają do Deptford i Woolwich, a ztamtąd udadzą się do Montreal i Halifax. Dostawa dla komisorjatu składa się z kołder, kapot i ubrania zimowego.

Znaczne oddziały piechoty i artylerji otrzymały rozkaz przygotowania się do drogi. Rząd zamierza wzmocnić swoją siłę zbrojną w Ameryce północnéj oddziałem legji niemieckiéj i szwajcarskiéj.

Teraz dla Anglji zachodzi kwestja czy ona utrzyma się przy swoich posiadłościach w środkowéj Ameryce, które wielką swoją ważność zawdzięczają swemu położeniu między dwoma oceanami w blizkości między-morza Panama. Ta kwestja tak dalece jest ważną, że prasa angielska usiłowała przedstawić skargi wymierzone przeciw panu Crampton, jedynie jako kłótnię, dla tego umyślnie wszczętą aby sprowadzić zerwanie. Nie będzie zatem bez interesu roztrząsać co Stany Zjednoczone przedstawiają Anglji pod względem téj kwestji.

Rozprawy tyczą się dwóch punktów: Ameryka zaprzecza Anglji jéj prawa do wysp zatoki i co do tego punktu atrybucji terrytorjalnych, gabinet pana Pierce gotów jest wejść w negocjacje. Ale

---

zaraz za pierwszą o tem wiadomością były konfiskowane. Ale wielu z nich było dobrych strzelców i tym rozdawano w razie potrzeby pomocy strzelby depozytowe z konfiskaty. Wzięli się na sposoby włościanie, porobili sobie żelaza ze sprężynami tak ciężkie, że w nich łapali jelenie i dziki. Takich żelaz w roku 1818 Gurowski przy rewizji skonfiskował 14 centnarów wagi i odesłał do magazynu skarbowego na stare żelazo. Polowania na zające po brzegach lasów, na głuszce, cietrzewie, jarząbki i słomki, w porze właściwéj nie zabraniał służbie leśnéj, ale tylko obcym, dla tego każdy gajowy zawsze chodził ze strzelbą i w każdym razie wolno im było bić wilki, lisy i drapieżne ptastwo.

Polowania wielkie odbywały się z rozporządzenia główno zarządzającego gdy trzeba było zwierzyny do Warszawy dla księżnéj, albo dla podziału oficjalistów na święta. Nigdy się nie zdarzało prawie aby ktoś zabił łanię, bito tylko jelenie rogacze, sarny rogacze, a przypadek tylko chyba zdarzył że ubito sarnę samicę. Dziki tylko zabijano bez różnicy, bo też to tego szkodliwego zwierza tak było wiele, iż ten co zasiał owies, ber, a tem bardziéj kartofle na leśnych nowinnych polach, dobrze musiał pilnować, po nocach na około ognie palić, aby mu posiewow dziki nie spustoszyły. Jednakże na odyńców, których tam pojedynkami zwano, polowania były osobne, ostrożne, uważne i nabijano strzelby nie kulami ołowianemi ale pieńkami żelaznemi zaostrzanemi w takim kształcie jak teraz używają do sztucerów. W roku 1818 zabito pojedynka, który ważył 540 funtów prócz odprawy myśliwskiéj.

Prawie na wszystkich polowaniach byłem przez półtora roku: zdarzyło się nieraz że trzeba było i zanocować w lasach u osadników lub gajowych i wpośrodku lasów miewaliśmy stanowisko, u Jacka Prostaka, który miał około lat 70 ale i Wincenty Ciok miał około lat 60, a jako oni starzy i gadatliwi i my choć młodzi niektórzy, ale chętni słyszeć, prowadziliśmy gawędki wieczorowe, po dziennem polowaniu, bo trudnoż przespać całą zimną noc człowiekowi, niemającemu niedźwiedziéj skłonności, a nieraz Gurowski leżąc w swoim kącie poddawał ducha, albo się śmiał, albo też łajał i klął choć nieprzeto żeby nie był kontent z drużyny swojéj sercu i uczuciom jego potakującéj.

Niektóre z tych gawęd przytaczam ledwie nie dosłownie, bo też mnie wcale nie idzie o to: aby być myśliwcem (a), tem bardziéj żem stary i na schyłku, a przecież i starym kłamać nie wolno, tylko opowiadać, co się przecie słyszało; bo też i tradycja ustna może czasem lepsza jest jak ladajakie pismo.

Jacek Prostak tak np. raz nam opowiadał na nocnéj pogadance: Żebyście to byli znali moi panowie dziada mojego Wilka, jaki to był zdrów i rzetelny człowiek, tobyście powiedzieli że nie ma prawdziwszego człowieka; do niego także zajeżdżali po polowaniu na nocleg panowie a nawet znakomici, ba nawet królewscy dworzanie i bodaj to byli od owego Zygmunta, com go widział na słupie jakem odwoził księżnie zwierzynę na Krakowskiem Przedmieściu, ale może to było i za Sasa, bo też to Bóg z niemi: jak ja mógł ich poznać i pamiętać kiedy ja nie miałem więcéj jak lat dziesięć. Dość na tem, że dziadek mój, (a jeszcze żył mój nieboszczyk ojciec, choć krótko); opowiadał jedno zdarzenie, a musi to być prawda, bo się dziadek sumitował a panowie wiecie, że to tyle znaczy, jak teraz przysięga, która daj Boże żeby za nią nikogo Bóg nie pomstował.

(*Dokończenie nastąpi*).

(a) Lubiącego polowanie ja zwykłem nazywać myśliwym a myśliwego łgarza, nazywam myśliwcem.

Stany Zjednoczone chcą prócz tego nadać wsteczną działalność traktatowi 1850 roku, przez który oba mocarstwa zobowiązują się nie zajmować nowych części Ameryki środkowéj. Chcą one żeby Anglja porzuciła wszystkie dzisiejsze swoje posiadłości i pod tym względem gabinet washingtoński nie chce podobno przyjąć sądu polubownego, tak dalece, że gdyby co do zasady rozjemca uznał prawa Anglji do wysp zatoki, prawo to zupełnie zostałoby unieważnione przez amerykański wykład traktatu Clayton Bulwer. »Pan Marcy, mówi *Times*, chce podać kwestję terrytorjalną sądowi polubownemu, ale nie kwestję wykładu traktatu. Amerykanie mają swoje zdanie i nie zmienią go. Traktat zabrania obu stronom zajmować Amerykę centralną. Przypuszcza on zupełną równość między Stanami Zjednoczonemi i Anglją. Jeśli zatem Anglicy zajmą jaką część terrytorjum, Amerykanie zaraz znajdą także miejsce do zajęcia i traktat złamany z obu stron, zostanie przez to samo zupełnie zniesionym. Anglja nie może pragnąć takiego rezultatu. *(Journal des Debats)*.

AUSTRJA.

— Według telegraficznego doniesienia z Rzymu, mianowany został Jego Excelencja arcybiskup w Zagrzebiu Jmks. Jerzy Haulik-Varallya na wczorajszym konsystorzu kardynałem. Możemy wnosić, dodaje wieczorna *Gazeta Wiedeńska*, że równocześnie także Jego Excel. Jmks. Lewicki arcybiskup lwowski obrządku grecko - katolickiego, mianowany został kardynałem. *(G. Lwow.)*

— *Oester. Volksfreund* pisze o zamknięciu konferencji biskupich. Z końcem konferencji, które nie są odroczone, jak to mylnie zagraniczne pisma doniosły, lecz stanowczo zamknięte, tak iż nie ma mowy o ich powtórném otwarciu, możemy z wiarogodnego źródła donieść co następuje: Jak już powiedziano, po uroczystém nabożeństwie, dostojni książęta kościoła udali się do sali konferencyjnéj w pałacu arcybiskupim. Tu odczytano naprzód wyciągi z protokółów posiedzeń, co trwało całą godzinę. Następnie J. Emin. kardynał Viale Prela miał piękną mowę w imieniu Ojca św. w języku łacińskim, którą zamknął konferencje. Mowa ta trwała pół godziny. W imieniu biskupów dziękował kardynałowi nowo mianowany kardynał Jerzy Haulik arcybiskup Zagrzebski i zwracał szczególną uwagę na wspaniały objaw pięknego ducha jednozgodności między biskupami różnéj narodowości, jaką przedstawiały konferencje, a objaw taki tylko w kościele katolickim mógł być napotkany. Mowa arcybiskupa Haulika, zabrała także pół godziny czasu. Następnie miał krótką przemowę arcybiskup grecko-unicki z Fogaraszu Alexander Sterka-Sulucz.

Na obiedzie pożegnalnym u kardyn. nuncjusza znajdowało się około 60 biskupów. Wznoszono zdrowia Papieża, którego popiersie znajdowało się w sali, Cesarza Imci, a w ogóle panowały serdeczność i braterstwo. Toast za zdrowie N. Pana wzniósł nuncjusz. Daléj mówi *Oestr. Volksfr.* o posłuchaniu u N. Pana, o którem wraz z mowami mianémi przy téj sposobności, już było podane. *(Czas.)*

FRANCJA.

Paryż 20 Czerwca. Moniteur ogłosił text wykładu powodów projektu uchwały senatu w przedmiocie rejencji. Znajdujemy tam potwierdzone szczegóły, jakieśmy według depeszy telegraficznéj podali. Rejencja z prawa spadać ma na Cesarzowę, jeśli Cesarz nie wyznaczy innéj osoby, aktem ogłoszonym przed jego śmiercią. W razie śmierci lub nieobecności Cesarzowéj, i nie wyznaczenia innego rejenta, rejencja z prawa przypadnie pierwszemu księciu francuzkiemu, a w razie gdyby nie było żadnego księcia zdolnego do tych obowiązków, senat wybierze rejencję: Rada rejencji złożona z książąt francuzkich i osób wyznaczonych przez Cesarza lub senat, stanowić będzie absolutną większością głosów względem małżeństwa Cesarza, wypowiedzenia wojny, zawarcia traktatów pokoju, handlu lub przymierza, i względem projektów uchwał organiczych senatu. Pełnoletność Cesarza przypada w 18 latach. Straż nad Cesarzem małoletnim powierzoną jest wyłącznie Cesarzowéj matce, nawet gdyby nie była rejentką. Takie są główne rozporządzenia projektu, którego przyjęcie przez senat bez żadnéj zmiany, nie zdaje się ulegać wątpliwości.

— Paryż oczekuje dziś nowego znakomitego gościa. Książe rejent badeński spodziewany jest tu dziś z powrotem z Anglji. *(Ind. Belge)*.

— Wczoraj po mszy odprawionéj w kaplicy pałacu w St Cloud, przez Jego Eminencję kardynała Patrizzi, odbyła się ceremonja doręczenia Cesarzowéj *Złotéj róży*. Podczas mszy mistrz obrzędów przyniósł tę różę, i położył ją na ołtarzu po lewéj stronie. Po mszy świętéj legat zasiadł na fotelu przed ołtarzem, naprzeciw Cesarstwa Ichmość. Ksiądz Monaco Lavalette, jeden z prałatów świty Jego Eminencji, odczytał głośno brewe papiezkie, nadające kardynałowi Patrizzi upoważnienie do wręczenia Cesarzowéj Złotéj róży w zastępstwie Ojca świętego.

Po tém odczytaniu, Cesarzowa została zaproszona przez mistrza obrzędów, aby się zbliżyła do ołtarza i tam róża złota została Cesarzowéj wręczona, przy wymówieniu przez legata zwykłéj w takim razie formuły. Książe następca tronu znajdował się przy téj ceremonji.

Dar Papieża składa się ze złotego krzaku róży, pokrytego kwiatami, na którego samym szczycie znajduje się kwiat poświęcony. Wazon jest także masyw złoty i stoi na postumencie z lapis lazuli, w którym mozajkową robotą osadzone są herby Papieża i Cesarza. Na złotym wazonie znajdują się dwie płaskorzeźby, wystawiające Narodzenie N. Panny i prezentację w świątyni.

Po ceremonji kardynał legat wręczył Cesarzowi przysłany mu w podarunku obraz, mozajkowéj pięknéj roboty, przedstawiający *S. Jana Chrzciciela na puszczy*, według Guido Reni. Następnie Jego Eminencja złożył dla cesarskiego, dziecięcia w imieniu Ojca świętego, wspaniały relikwjarz ozdobiony emalją i drogiemi kamieniami, zawierający cząstkę z świętego żłobu, i przyozdobiony kameą, przedstawiającą niepokalane poczęcie N. Panny.

— Hrabia Orlow powrócił znowu do Paryża.

— P. Julien, inżynier jeneralny dróg i mostów, który budował koleje żelazne z Paryża do Orleanu, i z Paryża do Lyonu, i któremu rząd rossyjski zlecił rozpoznanie planów kolei żelaznych, mających się zbudować w tém państwie, wyjechał w tych dniach do Petersburga. *(Le Nord)*.

PRUSSY.

— Podczas gdy prasa austrjacka usiłuje dowieść, że kwestja przypuszczenia Prus i Sardynji do komisji między-narodowéj mającéj organizować Księztwa naddunajskie, nie została dotąd roztrzygniętą, i że Turcja, Austrja i Niemcy są przeciwnikami planu połączenia tych Księztw w jedno, ministerjalny berliński *Zeit* tak się wyraża:

»Prawda że Prusy niezasiadały w kongresie paryzkim na posiedzeniu, na którém naznaczono komisję, mającą zredagować projekt, tyczący się artykułów traktatu w przedmiocie Księztw, ale miały one udział w ostatecznem zredagowaniu tych artykułów, i we wszystkich naradach nad tą kwestją. Były one obecne, kiedy kongres oświadczył, że potrzeba aby wojsko austrjackie opuściło Księztwa, i kiedy naradzano się nad instrukcjami dla członków w mowie będącéj komisji. Nakoniec pełnomocnicy pruscy, razem z pełnomocnikami Francji, Anglji i Rosji, oświadczyli się za połączeniem Księztw w jedno.« *(Le Nord)*.

WŁOCHY.

— Czytamy w korrespondencji z Berlina do *Borsenhalle*:

Przybył jeszcze jeden nowy dokument dyplomatyczny, tyczący się kwestji włoskiéj. Ma to być memorandum, które gabinet turyński przesłał wszystkim dworom europejskim, w odpowiedzi na znaną notę Austrji. Hr. Cavour stara się w tym dokumencie bronić swój rząd przeciw czynionym mu zarzutom, że dopomaga intrygom rewolucyjnym i zwraca te zarzuty tym, którzy z niemi występują.

W memorjale tym powiedziano podobno, że rewolucja wywarła wielki wpływ we Włoszech, dla tego że ujęła się za sprawą narodowości włoskiéj, a ta jedna sprawa może mieć powodzenie na półwyspie.

Aby odjąć stronictwu rewolucyjnemu podstawę na któréj się ono opiera i pozbawić je środka najskuteczniejszego agitacji, rząd sardyński oddawna pojął, że potrzeba aby prawe rządy stanęły na czele poruszenia narodowego. Zarzut, jakoby Sardynja podniecała malkontentów, jest niegodnym wymysłem. Sardynja przeciwna jest rewolucji i nie ma z nią nic wspólnego.

Propaganda włoska składa się w części z emisarjuszów zagranicznych, którzy usiłują otworzyć drogę do stanowczéj obcéj interwencji w sprawach włoskich, a w części z członków stronnictwa zaburzenia, które agituje także przeciw Sardynji. *(Journal des Débats)*.

Wiadomości literackie.

* *Rubrycele biskupstw.* — Z postępem czasu wszystko się zmienia, wszystko dąży jakoś ku lepszemu i niechcący się wyrabia, zdaje się nieraz bez przyczyny i potrzeby, prawie z przypadku; ale to co lepsze zostaje na zawsze faktem, to co nie ma w sobie zarodu życia, łatwo przebrzmieje. Rubrycele naszych djecezji, które długo były czystym kalendarzem zawierającym przepisy i przestrogi, powoli zamieniają się w książki statystyczno-historyczne, którym dzisiaj wartości bezwzględnéj przyznać nie chcemy czy nieumiemy, ale które już tak jak są dzisiaj, będą materjałem do późniejszych po nas pokoleń, bo składem są dziwnie urozmaiconych i ciekawych wiadomości. Same spisy osób piastujących godności kościelne i pasterskie urzędy, jako dowody, staną kiedyś biografom za wielkie bogactwo, ale pominąwszy już te spisy, które są w każdéj rubryceli, każda z nich coś nowego w sobie zawiera, co jéj powagi przydaje. Myślécby można, że redaktorowie dali sobie słowo zdobywać się na pomysły w tym celu, żeby rubrycelom coraz znakomitszéj dodawać wartości. Nieznamy wszystkich, ale z różnych lat przeglądaliśmy rubrycele biskupstw Królestwa, poznańską i kilka galicyjskich; z rubrycel Cesarstwa znamy jednę tylko mohylewską z roku 1853, z któréj kiedyś w Dzienniku ciekawe przytoczyliśmy szczegóły. Nie wiemy zatém, co się mieści we wszystkich nowego, nie jedna reforma w wydawaniu tych kalendarzy djecezjalnych mogła ujść naszéj uwagi, ale cieszymy się niezmiernie z tego cośmy już poznali. Życzyćby teraz należało, żeby pomysły dobre przyswajali sobie nawzajem redaktorowie i żeby tak coraz więcéj urozmaicali, podnosili treść rubrycel. Mieszczą się teraz np. po nich spisy biskupów; w rubrycelach arcybiskupich, jak w jednéj z warszawskich widzieliśmy wykaz wszystkich spółcześnie podlegających archidjecezji biskupów i administratorów. Inne rubrycele przy każdém probostwie wymieniają dziedziców i kollatorów miejscowych, rzecz bardzo pożądana, materjał ciekawy dla historycznéj statystyki kraju. W innych djecezjach w których duchowieństwo zajmuje się dozorem szkół ludowych czytaliśmy wykazy tych szkółek i t. d. W innych są nominacje w ciągu całego roku dokonane w djecezji, kiedy dotąd zwyczajem było zmarłych tylko z roku zeszłego drukować. W galicyjskich całe znajdujem encyklopedje. Przedewszystkiem pochwalić musim nowość jakiejśmy nigdzie dotąd nie spotykali, oprócz w jednéj rubryceli tarnowskiéj: inicjatywa więc ztamtąd poszła, a sądzim, że nowość, o któréj zaraz powiemy, wszyscy wydawcy takich ksiąg przyjąćby powinni i naśladować. Oto przy każdém beneficjum kościelnem jest zaraz krótka trzy, cztero, pięcio- sześcio-wierszowa, stosownie do wagi i okoliczności, historja beneficjum, a mianowicie jest zawsze data wymieniona fundacji kościoła, jest z imienia i z nazwiska wymieniony założyciel i szczegół czy kościół drewniany czy murowany; jeżeli było jedno i drugie jest data wzniesienia murów. do tego wszystkiego wyliczone są pod każdém probostwem wioski które do beneficjum należą. Nie trzeba mówić jak takie rubrycele są doskonałe, jak podręczne np. przy wydaniu dyplomatarjuszów, w których raz wraz potrzeba objaśniać miejscowość. Nie wielkich naukowych zabiegów potrzeba do takiego wydania rubryceli; stopniowo można dekanatami dobywać z akt erekcje i daty wyciągać, a w lat kilka zrobi się książka nie tylko dla chwilowego użytku. Wartoby, żeby nasi rubrycelowi pisarze o tém pamiętali. Znamy wielu z nich nazwiska, bo piszą i pisali się na tytułach; w różnych czasach redagowali rubrycele ksiądz Kinosowicz, ks. Lipski, ks. Olesiak, ks. Tichy i t. d.

W ogólności trzeba to powiedzieć, że rubrycele najlepsze wychodzą w Galicji i że głównie Galicja dała nam powód do napisania tych słów kilku, o sposobie, w jakiby wydawanie perjodyczne kalendarzy djecezjalnych rozwijać daléj należało.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 5éj klasy 87éj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.